



Nr 172.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 26 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, sobota 31 lipca 1886.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERTATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6350 egzemplarzy.

Przedpłata na sierpień i wrzesień.

„Wielkopolanin” kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

67 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji przy Wodnej ulicy nr. 15 i w agencjach za **70 fen.** na te dwa miesiące.

„Wielkopolanin” jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch) na stronie 260 pod nr. 84.

Sami Niemcy

widocznie zaczynają tracić wiarę w to, aby rozliczne rozporządzenia prawne, jakie na narodowość naszą w ostatnich czasach posypały się niby grad, odnieść zdołały zamierzony skutek.

W chórze gazet niemieckich, które wygłaszały hymny pochwalne za każdym nowym projektem, wymierzonym przeciwko nam Polakom najgłośniej zawodziła żydowska gazeta berlińska „Berl. Tagbl.”

Ta tedy gazeta dziś zdaje się pod tym względem trąbić do odwrotu, bo oto zamieszcza artykuł, w którym jej niby korespondent z Poznania przyznaje otwarcie, iż wszelkie zakusy germanizacyjne w dzielnicach dawnej Polski pod panowaniem pruskim mało mają widoków powodzenia, gdyż właściciele niemieccy, którzy najsilniej mogliby w tym kierunku przyłożyć rękę, dla własnego interesu ani myślą o czemś podobnem.

Ale oto słowa własne rzeczonoj gazety.

„Panowie z nad zielonego stolika, którzy obradowali i uchwalali różne tak zwane prawa polskie, a którzy sobie z nich obiecują trwały skutek, zdziwiliby się bardzo, gdyby sami zechcieli wychylić głowę w te części pruskiego państwa, aby kraj i ludzi jak najdokładniej poznać.

Przedewszystkiem zrobiliby nasamprzód z pewnością zdumiewające dla siebie doświadczenie, że nawet prawdziwie po niemiecku i szczerze patriotycznie usposobieni wiejscy właściciele tych okolic, nie spodziewają się i nie życzą sobie żadnych skutków owych ustaw germanizacyjnych.

Niewątpliwie stanowiliby niemieccy ziemscy właściciele bardzo ważny czynnik germanizacyjny, gdyby tylko chcieli i gdyby mogli...

Gdyby niemieccy właściciele w stosunkach ze swymi robotnikami posługiwali się sami tylko niemieckim językiem i według możliwości nastawali na to, aby im w niemieckim języku odpowiadano, robiłaby znajomość niemieczyny pośród robotczej ludności polskiej szybkie postępy.

Cokolwiekby to, byłaby to rzecz do przeprowadzenia, ponieważ mało tylko tamtejszych robotników nie posiada zupełnie niemieckiego języka, a nie wielka ta liczba przyswoiłaby sobie bardzo prędko potrzebną znajomość niemieczyny

aby rozumieć rozkazy swego pana lub żądania swe mu przedstawić. Ale cóż byłoby tego następstwem? Podwórza właścicieli dóbr w podobny sposób sobie poczynających, wyludniłyby się prędko z robotników, a właścicielom udaloby się chyba tylko z wielkimi materiałami ofiarami postarać się o pozyskanie sił roboczych.

I tak już przecież jest faktem, że polscy właściciele ziemi rozporządzają o wiele tańszymi siłami roboczymi, aniżeli niemieccy ich sąsiedzi.

Polski robotnik kontentuje się dość znacznie mniejszym zarobkiem, jeżeli tylko znaleźć może robotę u polskiego właściciela ziemi.

Polski robotnik wiejski jest nie tylko bardzo pracowity, wytrwały poprzestający na małym, ale jest też, na czem w tych stronach bardzo wiele zależy, niezmiernie przywiązany do miejsca.

Dopóki nie posiada niemieckiego języka, pozostaje pod pewnym względem przywiązany do ziemi. Ina większe postępy robi germanizacja pomiędzy wiejskimi robotnikami polskiej narodowości, tem więcej budzi się i pomiędzy nimi chęć wędrówki na zachód.

Kto jednakże ma zastąpić zgermanizowanych dawniej polskich robotników, którzy się temu prądowi poddali? Czy może ściągnięci z zachodu niemieccy robotnicy?

Wszyscy właściciele ziemi z ludnością przeważnie polską mają prawdziwy wstręt do ściągniętych z zachodu niemieckich robotników, ponieważ ci składają się po największej części z unikającego pracy, a za to tem więcej wymagającego tałałajstwa (Gesindel).

Tak więc zmuszeni właściciele niemieccy mimo wszelki patriotyzm liczyć się ze stosunkami, godzić się z okolicznościami, unikając wobec polskości zbyt drażliwego postępowania.

Jeśli niemiecki właściciel ziemi nie chce się wystawiać na ciągłe kłopoty, jeśli się chce obronić od dotkliwych materialnych szkód winien koniecznie sam wyuczyć się języka polskiego i porozumiewać się ze swymi robotnikami w ich języku ojczystym.

Tego samego doświadczać koloniści, których rząd ma zamiar osadzać na zakupowanych ze stumilionowego funduszu i mających się parcelować gruntach.

I ci koloniści, jeżeli się nie chcą sami zniszczyć, będą zmuszeni liczyć się ze szczególnymi stosunkami tamtych stron a dla tego przyczyną się bardzo nie wiele albo całkiem nie do popierania germanizacji...

Po tak zwanych szkołach uzupełniających spodziewają się Niemcy tych skutków daleko mniej jeszcze.

Stosownie do natury rzeczy będą miały owe szkoły uzupełniające siedzisko swoje w miastach a zwiędzający je żywioł będzie się po największej części składał z rzemieślników.

U tych jednakże nie potrzeba wcale takiej germanizacji na koszt państwa, ponieważ rze-

mieślnicy polskiej narodowości w miastach owych okolic interesem własnym są zmuszeni posiadać o ile możliwości dokładnie język niemiecki.

Praktyka, której rzemieślnicy ci zmuszeni szukać sobie po wsiach, jest tego rodzaju, że majster, który chce mieć jaką taką egzystencję, obu językami w interesie jej posługiwać się jest zniewolony.

Rzeczywiście też posiadają od dawnych lat rzemieślnicy w miastach owych stron z małymi wyjątkami dokładnie oba języki.

Szkoły uzupełniające są tedy dla celów germanizacyjnych zupełnie zbyteczne...

Prawo o nominacji nauczycieli byłoby może odpowiedniem do pewnego popierania germanizacji, przypuściwszy, żeby było wprowadzonym w życie z zupełną znajomością rzeczy.

Skuteczność jego byłaby także przecież nader przemijającą, ograniczającą się na samą szkołę. Ze z niemiecką nauką w wiejskich szkołach ludowych mimo wszystkie prawa, rzeczy bardzo źle się mają, jest w tamtych stronach publiczną tajemnicą.

Niechaj więc w te strony posyła się choćby najlepiej niemiecko usposobionych nauczycieli, nie będą oni mogli długo zachować swej niezależności wobec polskiej ludności. Gdyby się chcieli trwale opierać wpływowi księdza, od którego jako kościelni i organiści częstokroć materialnie są zależni, struliby sobie życie, żaden chłop nie sprzedałby im jaja, ani kury, nie oddałby im żadnej przysługi, znaleźliby się wkrótce pod zupełnym interdyktem, jak wykłeci.

Tutaj mogłoby się przydać tylko prawo, któreby z drakońską surowością wogóle każde słowo polskie ze szkoły ludowej wypędziło.

Przeprowadzenie takiego prawa wywołałoby naturalnie niesłychane rozdrażnienie i spotkałoby się z pewnością z wielu trudnościami, jakkolwiek przeprowadzenie go dałoby się może przypuścić.

Ale i wtedy nawet byłaby germanizacyjna działalność szkoły tylko przemijająca.

Można się w tych stronach wszędzie i każdego dnia o tem przekonać, że opuszczający zaledwie szkołę chłopcy i dziewczęta natychmiast zapierają się, jakoby choć słówko niemieckie rozumieli.

Jeżeli kto odezwie się do takiego dziecka po niemiecku, odpowie natychmiast: Nie rozumiem.

Jedyny właściciel ziemski miałby może środek przelamać ową oporność, nie ma w tem jednakże, jak wyżej wykazaliśmy, żadnego interesu.

Trzeba się więc ostatecznie zapytać, czy rząd istotnie nie miał żadnej wiadomości o scharakteryzowanych co dopiero stosunkach, gdy seryą tak zwanych praw polskich przedkładał.

Jest to wprost rzecz niepojęta.

Sądźmy przeciwnie, że rząd przedmiotowych doniesień ludzi znających te stosunki nie uwzględnił, może nawet nagana zbywał, ponieważ mu

obok germanizacji o zupełnie inny cel chodziło, o pozyskanie tych okręgów wyborczych do sejmiku, które dotychczas były reprezentowane przez polskich deputatów, a tem samem o ważny krok naprzód w złamaniu opozycyjnej większości.

W tym celu może mianowicie owe stomilionowe prawo być wśród pewnych okoliczności wyborym środkiem, ponieważ po wsiach jest rzeczą niezaprzeczoną, że wypadek wyborów zależy od „wielmożnego pana“.

Zobaczmy w jesieni przyszłego roku, czy rząd i pod tym względem nie omyli się w swej nadziei...

Otóż zdanie nieprzyjawnego nam niemieckiego dziennika o skuteczności tak zwanych praw polskich.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 29 lipca. Pisma urzędowe ogłosiły wczoraj prawo, zatwierdzone podpisem monarszym i całego ministerstwa pruskiego, o ustanawianiu i stosunku służbowym nauczycieli i nauczycielek przy szkołach ludowych w W. X. Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich.

Stosownie do prawa tego tak nauczyciele, jak nauczycielki szkół elementarnych ustanawianymi być mają przez władze rządowe z pominięciem gmin i stowarzyszeń szkólnych (Schulsocietäten).

Wyjętemi z pod obecnie publikowanego prawa są okręgi szkolne tak miejskie, jak i wiejskie w powiatach: wałeckim, malborskim, suskim i elbląskim, oraz w miastach zachodniopruskich, liczących więcej niż po 10,000 mieszkańców.

Artykuł 112 konstytucji pruskiej, mówiący o szkołach, o ile sprzeciwia się prawu niniejszemu, znosi się.

Również tracą moc swą obowiązującą wszelkie inne przepisy prawne, które z rozporządzeniem ostatniem zostają w sprzeczności.

— **Wieców robotniczych** Berlin jeszcze tyle nie miał pewnie nigdy, co w dniach ostatnich.

Ledwo ukończyły się wiece szewców, siodlarzy, rymarzy, znowu koszykarze urządzili sobie wiec, na którym 10 cechów koszykarskich miało swych przedstawicieli.

Jak wszystkie prawie rzemiosła, tak też i koszykarze skarżą się na ujmę w zarobku, jakiej

doznają od domów karnych, gdzie koszykarstwo wykonywane bywa poniekąd na wielkie rozmiary.

Skutkiem tego wiecownicy jednomyślnie uchwalili udać się i do sejmiku pruskiego i do parlamentu niemieckiego z petycją, aby domom karnym zakazano wykonywać robót koszykarskich.

— **Walne zebranie** stowarzyszenia stelmachów rozwiązał obecny tam urzędnik policyjny, skoro jeden z mówców wyrzekł te słowa: „Ponieważ tylko ci, co przychodzą na świat ze złotą łyżką...“

Do Warszawy częste niestety dochodzą wiadomości o pożarach, jakie w lecie bieżącym znowu nawiedzają wiele miejscowości na prowincyi.

Jednym z największych był pożar Kuzienic w powiecie wileńskim. Z kilkuset domów, składających to miasteczko, ocalało zaledwie 50.

Że domy po większej części były drewniane, ogień z taką rozszerzył się gwałtownością, iż mieszkańcy z mienia swego nie prawie nie zdążyli uratować, a kilkunastu z nich nawet okropną śmierć znalazło w płomieniach.

— **Rabini żydowscy**, nim uzyskają upoważnienie rządowe do sprawowania urzędu swojego, będą odtąd egzaminowani oprócz w przedmiotach naukowych, także ze znajomości języka rosyjskiego.

Kandydaci na rabinów muszą umieć płynnie mówić tym językiem, nie mniej dobrze czytać i pisać po rosyjsku i wykazać się także z gruntownej znajomości gramatyki tegoż języka.

Z Wiednia podaliśmy wczoraj z zastrzeżeniem wiadomość, jakoby przybył miał tamdoła włoski minister spraw zagranicznych.

Dziś pokazuje się, że wątpliwość nasza co do pewności tego doniesienia zupełnie była uzasadniona, gdyż gazety włoskie piszą wyraźnie, że wiadomość powyższa czystym jest wymysłem jakiegoś gazeciarza, który dla braku rzeczywistych faktów, zmyśla po prostu rzeczy, o jakich nikomu się nie śni.

Paryż, 28-go lipca. Prezes ministerstwa francuskiego, Freycinet pomiędzy członkami sejmiku wielu liczy przeciwników, którzy radziby usunąć go ze zajmowanego stanowiska.

Do nich przedewszystkiem należy były prezes ministerstwa i dawniejsi ministrowie. Pano wie ci na ostatniem posiedzeniu sejmowem gwałtownie wystąpili przeciwko p. Freycinet'owi, a gazety, nieprzyjaźnie względem niego usposobione, zaręczają, iż w jesieni, gdy sejm francuski zbierze się na nowo, zaczepki te jeszcze szersze

przybiorą rozmiary, tak iż dzisiejszy prezes ministrów będzie zmuszonym do opuszczenia swego urzędu.

Na wyspie Tiree, należącej do Szkocyi, temi dniami do gwałtownych przyszło zaburzeń.

Drobni dzierżawcy, domagający się od dawna od swych chlebobawców obniżenia czynszu dzierżawnego, widząc wszelkie swe w tym kierunku starania daremnymi, zebrali się na wiec ogólny i uchwalili przemocą wyrzucić sobie sprawiedliwość.

Policya miejscowa nie dość jest silną, by zbuntowanych utrzymać w karchach należytych i zapobiedz zamierzonym gwałtom; musiała tymczasem pozostać bezczynną, aż nie otrzyma z ładu pomocy.

W Amsterdamie, stolicy Holandyi, przez kilka dni z rzędu trwały rozruchy z powodu tego, iż policya zabroniła urządzenia jakiejś zabawy ludowej.

Rozruchy te pierwszego dnia nawet groźny przybrały charakter, bo pospólstwo rozgniewane, gdy policya zaczęła rozpędzać tłumy, wzięło się do budowania barykad.

Musiano tedy zawezwać pomocy wojska, które inaczej pospólstwu nie mogło dać rady, jak przez użycie broni siecznej i palnej.

Ofiar 25 rozruch ten opłaciło swem życiem, a nie małą jest liczba tych, co cięższe lub lżejsze odnieśli rany.

Z Bułgaryi donoszą o nowym kroku ks. Aleksandra, który zapewne jeszcze bardziej na niego rozjątrzy umysły Moskali.

Oto dekretem najświeższym rozporządził książę, iż ruble rosyjskie w Bułgaryi mieć jeszcze mogą kurs tylko przez dwa miesiące. Po upływie tego terminu żadna kasa książęca monety rosyjskiej przyjmować nie będzie.

Znaczy to tyle, co wywołanie zupełne z kraju monety rosyjskiej.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 30 lipca.

* Na sprawienie narzędzi dla Towarzystwa gimnastycznego w Poznaniu nadesłano: Paul Helwig (żyd) 50 f., M. H. 50 f., E. K. 20 f., W. P. 5 f.; razem 1 mr. 25 fen.

Dalsze składki przyjmuje Ekspedycya.

* W skutek wystąpienia z Towarzystwa Pomocy Naukowej dotychczasowego sekretarza Dyrekcyi

7 Za króla Łokietka.

OBRAZY HISTORYCZNE Z XIII. WIEKU.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz o świtanu, większa część gości, a mianowicie książęta mazowieccy, wojewoda poznański, Ziemomysł, brat Władysława, Henryk, książę lignicki opuścili mury Kalisza.

Władysław miał ubiegłego wieczoru kilkakrotnie sposobność zbliżenia się do Jadwigi, a jego skłonne do uniesień serce zapłonęło owym gorącym dla niej uczuciem, które z czasem stać się miało źródłem tylu boleści i niewysłowionej rozkoszy.

Gdy już wszyscy udali się na spoczynek, on jeden znaleźć go nie mógł. Przed duszą jego przesuwaly się rozmaite z dnia ubiegłego obrazy i dziwiło go, że książę Bolesław, nie wezwał go wczorajszego wieczoru do tajemnych narad, które się w komnacie jego odbywały.

Gdy nazajutrz jeszcze przed wschodem słońca, wielki gwar i ruch powstał w zamku, spowodowany odjazdem gości, Władysław ubrawszy się spieszno, poszedł na pokój książęcy, aby użalić się przed Bolesławem, że jego jedyne z wszystkich pokrewnych książąt ominął przy wczorajszych naradach.

— Nie miejcie do nas żalu — przerwał mu Bolesław — wiecie przecież, że idzie tu o spieszny wyprawę przeciwko Brandenburczykom i nie wątpię, że wy bylibyście pierwszymi, którzy pospieszylibyście nam na pomoc. Ale Bóg gdzie indziej was powołuje. I otóż jest tajemnica, którą z boleścią serca wam powierzam. Wczoraj przed rozpoczęciem turnieju, odebraliśmy wiadomość, że Bolesław, książę krakowski, a nasz miłościwie panujący nam monarcha, złożony jest śmiertelną chorobą. Wyznaczony następca tronu, brat wasz Leszek, książę Sieradzki, nie o tej chorobie nie wie. Do niego więc niezwłocznie udać się wam trzeba, ażeby rychłem do Krako-

wa przybyciem, zapobiedz zdarzyć się mogącym zamieszkom. Prócz tego Leszek nie cieszy się dotąd potomstwem. Wy przeto, Władysławie, jako najbliższy jego następca, potrzebnymi będziecie może w stolicy, więc nie powinniście się narażać lekkomyślnie na przygody wojenne.

Jednakże te roztropne przedstawienia nie wywarły pożądanego skutku na ognistym umyśle Władysława, który pałał żądzą zmierzania się na polu bitwy z Brandenburczykami. Po długich rozprawach stanęło wreszcie na tem, że Władysław wysłał swego giermka do Sieradza z uwiadomieniem brata Leszka o tem, co się dzieje w Krakowie, a goniec umysłny powiezie rozkaz do Brześcia, ażeby kopijnicy Władysława, będący już pod bronią, stawili się niezwłocznie pod murami Kalisza.

— Kiedy chcecie koniecznie dzielić z nami trudy i niebezpieczeństwa tej wojny — rzekł poważnie sędziwy Bolesław — to jeden przynajmniej podam wam warunek, ażebyście od tej chwili nie oddalali się od boku naszego, i abyście uważając nas w tej wojnie za ojca i przewodnika waszej młodości, postępowali jedynie za radami doświadczenia naszego.

— Zgoda! — zawołał z uniesieniem Władysław. — Przysięgam wam, że od tej chwili z uległością synowską wszystkie wasze skinienia i rozkazy wypełniać będę.

Wyprawiwszy gońców do Sieradza i Brześcia, Władysław pozostał przez dni kilka w zamku kaliskim, a przez to zyskał na sposobności zaznajomienia się bliżej z Jadwigą. Jolenta jako pani domu i skrzętna gospodyni dopomagała księciu w przygotowaniach na bliską wyprawę wojenną. Sama wydawała służebnym zapasy ze spiżarni i sama oddawała wypraną bieliznę pod liczbą szatnemu. Jadwiga starała się we wszystkiem naśladować matkę, ale jakaś nieznana dotąd boleść ścisła jej serce na myśl o tej wojnie; i byłaby chętnie poświęciła wszystko, co posiadała, dla odwrócenia tej nieszczęsnej wy-

prawy. To też gdy raz spotkała się sam na sam z Władysławem, zapytała go nieśmiało:

— Czemuż w tak młodym wieku, tak bardzo już wojennej sławy łakniecie? Cóż to będzie w późniejszych latach?

— Któżby nie pragnął, piękna Jadwigo, iść w ślady ojca waszego! odpowiedział młody książę.

— I dla ojca mego byłby już czas także odetchnąć po tylu trudach i zakosztować szczęścia rodzinnego — rzekła Jadwiga — ale on woli z konia na koni przesiedać i nigdy swej szabli, ani przez rok jeden, spokojnie w pochwie nie zatrzyma. Sądzę, że gdyby mu tu nieprzyjaciół zabrakło, wyprawilby się z własnej ochoty na Tatary, dla pomszczenia klęsk, które nie dawno na kraj nasz ściągnęli.

— Taki jest los tych, którym Opatrzność rzędy nad swym ludem powierzyła — odpowiedział Władysław. — Oni nad nim dzień i noc czuwać powinni, i tępić ogniem i mieczem wrogów tego ludu.

— Ja innego jestem zdania — rzekła Jadwiga — a niżbym poszła za męża lubiącego ciągle wyprawy wojenne, wolalabym wstąpić do klasztoru.

— A przecież istnieje przepowiednia — odezwał się z uśmiechem Władysław — że piękna Jadwiga zostanie kiedyś królową.

— Możeby przystała na to — odpowiedziała zarumieniona Jadwiga — gdyby się znalazł jaki król gospodarz, któryby lubił zakładać miasta, budować zamki i kościoły, sadzić drzewa i wprowadzać do kraju porządek.

— W czasach, w których żyjemy — rzekł Władysław — nikt jutra swego nie pewny. Wszystko u nas w straszny zamęcie. Wewnątrz rozterki, na zewnątrz czyhający na własność naszą sąsiedzi. Nie prędko jeszcze miną te czasy, w których najbezpieczniejszym dachem jest stalowa przyłbica, a ścianą zastawiającą tarcz.

Gdy Władysław słów tych domawiał, wbiegła do komnaty mała Hanna, wołając:

p. profesora Wituskiego, prosimy adresować od-
tąd listy i podania do Dyrekcji na ręce b. dyre-
ktora sądu, WP. Tucholki, W. Garbary nr. 49.
Poznań, 28 lipca 1886.

Dyrekcja Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia
K. Marcinkowskiego.

* **Pan Guenther**, dotychczasowy prezes na-
czelny, pożegnał się na posiedzeniu w sali magistra-
ckiej na ratuszu z obecnymi na zebraniu reprezen-
tantami miasta i dziękował im za honorowe obywa-
telstwo, którem go obdarzyli.

* **Artyleria tutejsza** wyruszyła wczoraj w po-
łudnie pociągiem nadzwyczajnym do Królewca, gdzie
odbędzie ćwiczenia razem z pułkiem artylerii
pełnej. Ćwiczenia te trwać będą do 18 sierpnia, a
potem artyleria poznańska wyruszy z powrotem na
Poznań, lecz nie opuści wagonów i stanie d. 19 sier-
pnia w Głogowie, gdzie ćwiczenia dalsze potrwać 4
tygodnie. Artyleria powróci dopiero w końcu wrze-
śnia do Poznania.

* **Folwark Średnie Drzewce**, we Wscho-
wskim, objętości 700 mórg nabył na subhastie agro-
nom Conrad z Głogowa za 54 tys. mr.

* **W Wąbrzeźnie** w niedzielę dnia 1 sierpnia
odbędzie się po południu zabawa w lesie wałyckim,
na którą jak najuprzejmiej zaprasza kółko amatorów.
W razie niepogody przełożona będzie na niedzielę
następną. — Zabawa ta nie tylko rozweseli, lecz i
pobudzi zwolenników do tworzącego się a tak pożą-
danego Towarzystwa Przemysłowego.

* **W Krotoszynie** wyższy zakład naukowy d.
5 października obchodzić będzie 50 letni jubileusz
istnienia. Wszystkich byłych gimnazystów zaprasza
komitet do wzięcia udziału w tej uroczystości.

* **Majoratu Nowemiasto** w Prusach Zachodnich,
obejmującego 34 tysiące mórg, odstępuje hr. Alfred
Keyserling swemu młodszemu bratu i jego spadko-
biercom. W tym celu złożył już oświadczenie w wyż-
szym sądzie ziemiańskim w Kwidzynie.

* **Z koni** doprowadzonych na targi w powiecie
szamotulskim zakupiła komisja remontowa 32. —
W Pniewach z 45 wybrała 21, a w Szamotulach z
38 wybrała 11.

* **Dziesięć ogierów** wyrażowanych ze sat-
dliny sierakowskiej sprzedano wczoraj przez licy-
tację. Rozkupili je właściciele na rozplodniki do
własnych stajen. Za wszystkie ogiery razem osiągnięto
cenę 6030 mr.

* **W Kozimlasku** pod Nowym Tomysłem w
czasie wielkiej burzy w przeszłą sobotę gospodarz
Müller ze synem zatrudnieni w polu, a zaskoczeni
burzą, szukali osłony przed deszczem. W tem piorun

— Siostró, siostró! patrz tylko, jacy piękni
rycerze ciągną prosto do zamku.

Był to hufiec kopijników książęcych, pro-
wadzony przez zanego Jana berbu Grzymala,
kasztelana kaliskiego, ze stu dwudziestu doboro-
wych ludzi złożony.

Książę Bolesław wyjechał na spotkanie tego
hufca, i na placu turniej odprowadził przegląd,
przejeżdżając się wolno pomiędzy żołnierzami i
przemawiając do nich z ojcowską dobrocią, za-
dowolony z rycerskiej ich postawy i widocznej
chęci do bojów, rzekł w końcu:

— Dzieci moje, z takim ludem jak wy, snadno
jest spodziewać się zwycięstwa. Odpocznijcie z
pochodu, a po jutrze wyruszymy pod Gdańsk
w imię Boże.

Dzień następny sprowadził nie mało zbroj-
nego ludu pod mury kaliskiego zamku. Okoli-
czna szlachta wezwana przez listy książęce, spie-
szyła zewsząd do boju. Mikołaj Zaręba na czele
hufca z sześciuset ludzi złożonego, którego uzbroje-
nie i porządek wszystkich zdziwiło, nadciągnął
niebawem z Wielkopolski.

Władysław, spodziewając się rychłego przy-
bycia swych Brześcian, wyprawił się naprzeciw
nich nocą, pragnąc w duszy stawić się w pię-
knym porządku ze swoim rycerstwem przed
obliczem kaliskiego księcia.

Nazajutrz zaledwo słońce oświeciło okoliczne
lasy i pola, usłyszano na kaliskim zamku dźwięk
tręb zbliżających się zbrojnych rycerzy.

Władysław, książę brzeski i kujawski, na
śnieżnym rumaku, z lekką zbroją na piersiach,
okryty szkarłatną burką z szablą pozyskaną na
turnieju, a zawieszoną na wstędze błękitnej, w
białym aksaminowym kolkaku na głowie, prowa-
dził w jak największym porządku chorągiew z
kilkuset koni złożoną. Wdzięczna postać mło-
dzieńca mile odbijała od nawykłych do wojny
rycerzy, z których każdy prawie okryty był bli-
znami ran odniesionych w chwalebnych za ojczy-
zną bojach. Herbowa chorągiew karmazynowa

uderzył w to samo drzewo, Müller padł nieżywy a
syn jego leżał pewien czas ogłuszony, a potem odzy-
skał przytomność.

* **W Skwierzynie** żona szypra z Łodzi wsko-
czyła w rzekę, chcąc sobie odebrać życie, lecz syn
10 letni, umiejący dobrze pływać, wskoczył za matką
we wodę i tak ją długo trzymał ponad wodą, aż jej
nie dano ratunku.

* **Nowy francuzki karabin repetyerowy.** —
Armia francuzka zaopatruje się z wielkim pospiechem
w ten nowy rodzaj broni, który wynalazł porucznik
Robin z 21 pułku piechoty. Wynalazek ten nie usuwa
wcale karabina systemu Grasa, w który zaopatrzona
jest dotąd piechota francuzka, lecz uzupełnia go tylko
przez to, że do każdego karabina dołączony będzie
przyrząd, stanowiący tak zwany magazyn naboju,
umieszczony po lewej stronie w kolbie. Za pomocą
tego nowego przyrządu będzie mógł żołnierz dać 7
strzałów jeden po drugim, złożony się raz tylko do
strzału. W środku tego magazynu jest przyrząd po-
suwający nabój za nabojem w lufę. W pospiechu
można dać 7 strzałów w 4 sekundach, przy powol-
niejszym celowaniu w 9—10 sekundach. Dalszych
10 sekund wystarczy na powtórne zaopatrzenie maga-
zynu nowymi 7 nabojami. W jednej minucie mniej
więcej przy wprawie dać może żołnierz 20 strzałów.
Naboje po 7 razem są pomieszczone w osobnych pu-
dełkach bez wartości, które po wystrzeleniu się od-
rzucą. Przez jedno poruszenie nabija się karabin
nowymi 7 strzałami, lecz można także naboje kłaść
w lufę jeden po drugim.

Wynalazca tego przyrządu i naboje bez zmniej-
szenia siły bijącej o tyle urządził lżejszemi, że żoł-
nierz zamiast 78 naboji zabierze teraz 110 w ład-
downię.

* **Kalendarz.** Sobota, 31 lipca: Ignacego Loj.
Wschód słońca o godzinie 4 minut 18, zachód o go-
dzinie 7 minut 53.

OD REDAKCYI

— Panu J. F. w Leimbach: Miejsca wszy-
stkie niestety już zajęte.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 29 lipca 1886.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Kar-
wowska z córką z Paryża. Zigler z Magdeburga.
Michalowicz i Czarniecki z Wyrburga. Sosnowski
z Twardowa. Goldmann z Małych Jezior. Wolni-
cki z Dobrojewy. Fein z Wrocławia.

z wychaftowanym na niej orłem białym igrała z
wiatrem jesiennym.

Gdy Władysław ujrzał wyjeżdżającego na-
przeciwnie sobie sędziwego Bolesława w towarzy-
stwie Grzymala i Zaręby, gdy okna zamkowe
napelniły się ciekawymi widzami, młody dowó-
dca kazał całemu hufcowi puścić się galopem.
a przecież zważając na szyk bojowy. Z podzi-
wieniem osiadał w bojach rycerzy, pędził hu-
fiec, a za danym znakiem, w mgnieniu oka sta-
nął, jak wryty przed kaliskim księciem.

— Widać, ko-hany nasz krewniaku — prze-
mówił teraz sędziwy Bolesław — że wy i wasi
rycerze nie spoczywacie w gnuśnym spokoju, i
że ćwiczenia rycerskie miłszemi są dla was, niż
biesiady i rozrywki.

— Synowie mężów, którzy rzadko w swem
życiu zsiadali z koni — odpowiedział Władysław
— staramy się nawiązać od dzieciństwa do wo-
jennego rzemiosła. Dziś składamy najwyższe
dzięki Waszej Miłości, że nam pozwalacie pod
swemi oczyma spróbować już nieco przytępio-
nych szabl.

— Bóg i dobra sprawa będą hasłem naszym,
— odpowiedział Bolesław — a uwolnienie od
obcego jarzma pięknej ziemi pomorskiej i waro-
wnego Gdańska, trudów naszych nagrodą.

Wtedy hufiec cały rozdzielony na mniejsze
szeregi, przeciągnął przed Bolesławem, a z oczu
każdego wojownika widać było, że dzielił zapał
swego dowódcy i pana.

— Kasztelanie kaliski — rzekł książę Bo-
lesław do sędziwego Grzymala — coż wasza mi-
łość sądzi o tem rycerstwie? Odpowiedz ono o-
czekiwaniu naszemu?

— Z postawy tych mężów — odpowie-
krzepki staruszek — łatwo zrozumieć, jak dzie-
lnie serca okrywają ich zbroje.

Gdy nadeszła wiadomość, że Przedpelko,
wojewoda poznański udał się z swem rycerstwem
prosto do Gniezna, gdzie miał czekać na złą-
czenie się z nim zbranego pod Kaliszem woj-

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Poznań, 29-go lipca. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie
Żyto: bez handlu. Cena wypowiedziana —, — mr.
Wypowiedziano —, — ctr. Na lipiec 128, — mr., na
lipiec-sierpień —, — mr. ofiarowano.
Ceny mąki: pszena 00 nr. 11,50—12,00 mr.,
0 nr. 10,50—11,00 mr., rżana 0 i 1 9,50—9,75 mr. za
50 kilogramów.

Okowita: stale. Cena wypowiedziana —, —
mr. Wypowiedziano —, — litrów. Na lipiec 36,20 mr.,
na sierpień 36,40 mr., na wrzesień 36,90 mr., na paź-
dziernik 36,90 mr., na listopad 36,90 mr., na grudzień
36,90 mr. Okowita w miejscu (bez beczki) 36,30 mr.

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy
zastawne poznańskie 101,30 mr., 4% nowe listy rentowe
poznańskie 104,80 mr., 5% powiatowe obligacje 104, —
mr., 4 1/2% powiatowe obligacje 104 — mr., 4% śląskie
listy rentowe 104,80 mr., Poznańskie akcyjne stow. spry-
towe 90, — mr., Poznański bank prowincjonalny 1,9,50
mr., 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,40 mr., 3 1/2%
obligi długu państwa 100,10 m, Stogardzko-pozn. ko-
lei żelaznej 13,75 mr., Warszawsko-wiedeńskiej kolei
żelaznej 279, — mr., Austriackie noty bankowe 161,50
Austriacka renta srebrna 69,10 mr., 4% węgierska renta
złota (duża) 6,8 mr., Polskie listy likwidacyjne 57, —
mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 61,50
mr., Rosyjskie noty bankowe 193, — mr. („Dzien Pozn.“)

Bydgoszcz, 27 go lipca. (Ceny per 1000 kilo.)
Pszemica: piękna 150—152 mr., średnia 0-0—000
mr., posłednia 142—149 mr. — Żyto: piękne 115—120
mr., posłednie 116—118 mr. — Jęczmień: piękny
120—125 mr., posłedni 110—118 mr. — Owies:
122—128 mr. — Groch: do gotowania 140—150 mr.,
na paszę 125—135 mr. — Wyka: —, — mr. —
Okowita (100 litrów po 100%) 36, — mr. — Kurs
rubli: 196,75 mr.

Wrocław, 28 go lipca. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	posłed.
Pszemica biała	16 40	15 20	14 70
Pszemica żółta	16 20	14 80	14 20
Żyto	13 7	13 20	12 7
Jęczmień	13 5	12 —	11 —
Owies	13 70	13 10	12 50
Groch	16 —	15 —	13 —

Okowita (100 litrów po 100%) Wypowiedziano
5000 litrów. Na lipiec 36,40 mr., na lipiec sierpień
36,40 mr., na sierpień wrzesień 36,90 mr., na wrzesień-
październik 36,90 mr., plac. na październik-listopad
—, — mr., na listopad-grudzień 36,90 mr., na grudzień-
styczeń —, — marek.

Uwaga dla palących!
Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie
tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“
J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne
się nie oszuka. Amatorzy i znawcy papierosów.

ska, Bolesław wydał rozkaz Grzymale, aby tego
jeszcze wieczora wyruszył do Gniezna, on zaś z
Władysławem miał nazajutrz pośpieszyć za nimi.

Władysław nie bez żalu rozstał się z swoją
chorągwią, powierzysz rotmistrzowi dowództwo,
jednakże chęć widzenia się raz jeszcze i poże-
gnania Jadwigi, przemogła nawet wojenny za-
pał jego.

Gdy obadwaj z sędziwym Bolesławem przy-
byli na pokoje książęce, zastali Jadwigę łzami
zalaną. Na pytanie ojca, co tak uciska jej serce,
odpowiedziała skromnie:

— Bolesław blizkiego z wami, drogi ojcze,
rozstania przenika me serce żalobą; także i tych
pięknych rycerzy, których tysiąc kilkaset zabrał
Grzymalita ze sobą żal mi bardzo, bo może nie
jeden z nich znajdzie grób z daleka od domu
lub marnie zginie w tych tam piaskach nad-
morskich.

— Jak to! — zawołał Bolesław — czyż
śmierć dla sławy marną śmiercią nazywasz? a
zresztą nie wszyscy przecież polegniemy pod
Gdańskiem. Znajdzie się wielu takich, którzy
powróciwszy, sławić będą boje i krwawe walki,
w których udział brali.

Wkrótce Bolesław pożegnawszy żonę, dzieci
i domowników wyrwał się z ich uścisków i udał
się wcześniej na spoczynek. Władysław poszedł za
jego przykładem. Gdy odchodził, Jadwiga zbli-
żywszy się do niego, rzekła:

— Szlachetny książę, błagam was na Boga,
nie odstępajcie ojca mego i zasłaniajcie go
waszym orężem od ciosów nieprzyjacielskich.

— Przysięgam wam, piękna Jadwigo, że
twoje rozkazy zawsze będą w mym umyśle przy-
tomne, i nie zapomnę o nich ani na chwilę.

— Bóg niech was prowadzi i szczęśliwie
powróci was do nas — rzekła piękna dziewczyna,
podając dzielnemu młodzieńcowi rękę, którą on
z uszanowaniem do ust przycisnął.

(Ciąg dalszy nastąpi).



W środę wieczorem dnia 28 go b. m. zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami s. p.

Andrzej Jezierski,

przeżywszy lat 66. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 31-go b. m. w Połulicach pod Nakłem, o czym donosi krewnym i znajomym w smutku pogrążona

żona wraz z dziećmi.

Pożyczki na zastaw

papierów wartościowych udzielane przez nas podług zasad przestrzegających w banku państwowym procentują się po kądździej lombardowej stopie procentowej tegoż banku, a zatem teraz po 4 procent.

Bank włościański w Poznaniu.



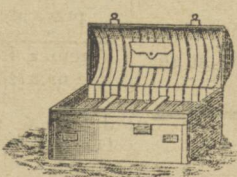
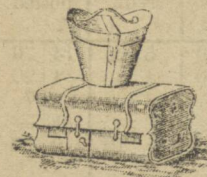
W. PLUCIŃSKI

siodlarz

w Poznaniu,

św. Marcin nr. 1

poleca swoją fabrykę i skład dobrze zaopatrzony w szory; chomąta r z maitego gatunku z eleganckim okuciem, siodła męskie i damskie, cza-



siwskie, oraz wszelkie artykuły do konnej i powozowej jazdy.

Szanownej Publiczności tak w miejscu jak na prowincji polecam się do wykonywania wszelkiej oprawy książek, wyrobów galanteryjnych, skórzanych i tekturowych, naklejania map i planów, obsadzania haftów i t. d. — Wszelkie reparacje robót skórzanych i galanteryjnych wykonuję przy miernych cenach jak najdokładniej.

M. K. Slotwiński, introligator.

Poznań, Jezuicka ulica nr. 7.

Dla cierpiących na płuca, piersi, astmę i dla suchotników.

Chorba moja cierpiała od kilku lat na błednicę, do której usunięcia środki lekarskie okazały się bezskuteczne. Stan zdrowia był coraz bardziej rozpaczliwy i skontaktowałem kilku lekarzy cierpienia płuca (suchoty).

Poty noce, kaszel z nadzwyczaj wielkim wyrzucaniem flegmy, napady uduszenia, bezsenne noce itd. potwierdziły to, nie mieliśmy zatem nadziei utrzymania jej przy życiu.

W tem fatalnym położeniu wzięłem do pomocy środka mego Arcanum, którym też córkę zupełnie wyleczyłem, tak, iż jest ona teraz silną i zdrową.

Środek ten jest zatem bez wątpienia najlepszym, jaki w tej dziedzinie dotychczas wynaleziono i może każdemu tą chorobą nawiedzionemu być poleconym. — Dla tego niechaj nie traci nadziei żaden cierpiący, tylko się uda z zaufaniem do mnie.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy,
Poznań, Mała Rycerska ulica nr. 16.

Niniejszem mam zaszczyt uniżenie donieść, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem we **Wrześni przy Rynku** pod firmą:

J. NIEJACKI

Skład porcelany, szkła, lamp, sprzętów kuchennych i blaszanych

połączony

z warsztatem blachnierskim i szklarnią.

Polecam to moje jedyne w tutejszem mieście tego rodzaju przedsiębiorstwo polskie, łaskawym względem Szanownej publiczności, pozwalam sobie dodać uprzejmie, iż wszelkie w zakres powyżej oznaczonego mego zakładu wchodzące zlecenia, specjalnie zaś: pokrywanie budynków cynkiem, glazurą lub fałstym, miedzią, żelazną blachą, cynkową i pokostowaną, lukiem i t. p. wykonuje wedle najnowszego ulepszonego systemu pod gwarancją.

Z głębokim szacunkiem

JULIAN NIEJACKI.

(360)

10 tomów powieści

zamiast za 17 marek 70 fen. za tylko 4 m. 50 fen.

- 1) *Koleje życia* powieść p. Jeza 1 m. 20 f. n.
- 2) *Grób rodziny Reichstallów* powieść p. Z. Krasieńskiego 1.20 m
- 3-4) *Dwóch rodzonej braci*, powieść p. Moraczewską 2 tomy 6 marek
- 5) *Szkola nędzy* powieść p. Verlesnego z węgierskiego 1.50 m
- 6) *Pamiętniki komedyanta* powieść p. Gyulaja 80 fen
- 7) *Dwurożny człowiek* powieść p. Jokaja 1 marka
- 8) *Opowiadanie z r. 1831* p. Kierkowskiego, majora 1 m. 50 f. n.
- 9) *Pięć powieści* w jednym tomie 1 m. 50 f. n.
- 10) *Nowiny* powieść p. Turgeniewa 3 marki

Eksped. Wielkopolanina
Fr. Chocieszyński w Poznaniu
Wodna ulica nr. 15

Dr. Spranger'a (1630)

krople żołądkowe

usuwające niezwłocznie migrenę, kurcze żołądkowe, mdłości, ból głowy, zapalenie, kwasy żołądkowe, wzdęcie, zawrót głowy, kolikę, skrofuty itd. Nader skutecznie działające także przeciw hemoroidom i zatwardzeniu. Sprawiają szybko i bez bólesci otwarty żołądek i dobry apetyt. Nabyć ich można w Odalanowie Ostrzeszowie i Łobzenicy tylko w aptece, flaszeczka po 60 fen.

Brzozowo-balsamiczne mydło

Bergmann'a & Co. w Dreźnie jest według najnowszych badań dla swej właściwej kompozycji jedynym medycznym mydłem, które natychmiast usuwa wszystkie nieczystości skórne, narośla, trądy, czerwoność twarzy i rąk i wytwarza zupełnie białą cerę. Cena za sztukę 30 do 50 fenigów. Nabyć można w aptece Szymańskiego, Wrocławska ulica nr. 31 (1071)

Franciszek Bocian

Zbąszyń (Bentschen)

poleca znane z swój dobroci

wialnie

pomysłu swego, którą przez zmianę przyrządu zmienić można na młyn k. Sprzedaje wyrób swój pod gwarancją i bierze napowrót każdą maszynę, która by nie odpowiadała swemu celowi. Cennik z opisem na żądanie franco. Towarzystwem i Kółkom rolniczym znaczne ustępstwa. Spłata ratami dozwolona. (375)

Oberża Lipska

w Poznaniu,

ulica św. Marcina 63

poleca dla podróżujących nowo urządzone pokoje po nadzwyczaj tanich cenach.

Domagalski.

(294)

Potrzebni od zaraz lub od św. Michała:

Rządcy, ekonomi, pisarze, gorzelnicy, podgorzelnicy, kasyerzy, leśnicy, ogrodnicy, kucharze, gospodynie, panny służące, dworskie kucharki, włodarze, kowale, stelmachy, nauczyciel dom. nauczycielki i bony; o spieszeniu zgłoszenia wraz z kopiami świadectw uprasza biuro zleceń. (382)

F. A. Drwęskiego,

Poznań, Wilhelmowska nr. 11.

Komisowe wynosi tylko 2-5%



Poszukuje się dzierżawy młyna wodnego lub kupna wiatrak z przejęciem połowy długu. Kto? wskaże Eksped. Wielkop. pod nr. 373

Chłepca do posyłek

porządnych rodziców, poszukuje natychmiast.

K. Skoraczewski, krawiec 380 Rynek nr. 8, I piętro.

WPanom kupcom i fabrykantom obuwia polecam moją tu w tych dniach otwartą

fabrykę szuwaksu.

Po dość długich staraniach udało mi się fabrykę mój od wszystkich dotychczasowych znacznie ulepszyć i zrobić go obuwia wcale nie szkodliwym.

W pudełeczkach rozmaitego gatunku, także w 5, 2, 1/1, 1/2 i 1/4 cent. sądkach li tylko po cenach hurtownych rozsyłam. Polecam moje przedsiębiorstwo łask. względem reczę za skorą i rzetelną usługę.

Z szacunkiem

(372)

I. Otomański, Gniezno.



Piękną rozrywką

uprzejmąjącą życie, które jak wiemy tak jest smutne i gorzkie, stanowi „Herophon“ piękna salonowa katarynka, na której można grać prześliczne melodie polskie i zagraniczne. Zwraca się uwagę, że każdy może grać na tym instrumencie, choć nie zna ani jednej nuty. Oprócz tego polecam skrzypce, gitary, cytry, a mianowicie bardzo wielki wybór harmonik od 4 m. do 60 m. Ceny bardzo tanie, usługa szybka. Reparacje przyjmuje i wykonuje.

N. Zientkiewicz,

(1895)

Stary Rynek nr. 35, I piętro.

WIENIEC POWIEŚCI I OPOWIADEK LUDOWYCH.

Zawiera następujące powieści: 1) Bródka. Podobieństwo dla rólników; 2) Nie bogactwa stanowią szczęście człowieka. 3) Jak się pijanica Bartek za życia dostał do sieni piekielnej. 4) Jak poszło pijanicy Maćkowi. 5) Potrzeba religijnego wychowania. 6) Nie sądzicie a nie będziecie sądzeni. 7) Szlachetny czyn chłopca polskiego. 8) Nauka czyni ludzi wielkimi. 9) Siódme nie kradnij, czyli Jak poszło Bartkowi i Kubie. 10) Dwie drogi: jedna do ni-ba, a druga do piekła prowadząca. (Podobieństwo). 11) Jak szewc Pociągiewicz i gospodarz Lipa przez marnotrawstwo swych żon przyszli do wielkiego nieszczęścia. 12) Trzy Litwinki. Powieść z czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie. 13) Posyłajcie dzieci do szkoły. Opowiadanie dla rodziców. 14) Zgoda na polu bitwy. Powieść z dziejów czeskich. 15) Powiastka dla go spodyn i gospodarzy. Całe to dzieło obejmując 10 arkuszy druku kosztuje tylko 75 fen. z franko przesyłką 85 fen. — Należytość uprasza się przesyłać w liście znaczkami pocztowymi pod adresem:

Fr. Chocieszyński, Poznań, Wodna ul. 15.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów

poleca

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku pod gwarancją, funt po 2,20 fen.

Olój do palenia dobrze rafinowany za litr 70 fen.

Knotki francuskie Guillaona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki.

Pławidka na olój zwyczajne korkowe oraz francuskie porcelanowe.

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

R. Barcikowski,

(69)

Poznań w Bazarze.

Wody mineralne, wodę seitejską, wodę żelazną (pyrophosforową) poleca po cenie najprzystępniejszej apteka (1737) J. Szymańskiego, Wrocławska ul. nr. 31.

Ekonomia

w średnim wieku, samotnego, poszukuje Dom. Trzek pod Kostrzynem. Zgłoszenia piśmienne tamże. (374)

Chłopak do posługi

potrzebny natychmiast. (378) P. Teysandier, Wiel. Garbary 8.



Dom

o 2 piętrach z przyległym ogrodem jest z wolnej ręki w Grodzisku zaraz do sprzedania. Blizszych wiadomości udzieli Jan Szymański w Grodzisku. (377)

Pokój ładnie meblow., part. na poczat. Grobli nr. 3. (379)

Dom. GADKI poszukuje od 1go października odbiorcy na mleko. (344)

Dobra kucharka do 2 osób znajdzie zaraz miejsce na 150 mk. kucharka do hotelu, która musi umieć zastąpić kucharkę na pensję 300 mk. rocznie potrzebna zaraz, ogrodnik w starszym wieku kaw. znajdzie zaraz miejsce. Zgłoszenia wczesne do Kobylińskiego St. Rynek 79, I p. (359)

Dom. Turzno p. Tauer Pr. Zach. potrzebuje zaraz zdatnego

pisarza gosp.

Zaświadczenia w kopii.